

Zmartwychwstanie Jezusa burzy nasz dotychczasowy, utarty sposób myślenia, który widzi w otaczającej nas przyrodzie odpowiedniki i symbole Wielkanocy.

To wydarzenie jest nieporównywalne z niczym innym. Poselstwo wielkanocne oświeca nasze – często smutne – życie i sprawia, że wszystkie nasze trudne doświadczenia możemy pokonywać tą wiarą, że Pan zmartwychwstał prawdziwie.

A dzisiaj to wielkanocne poselstwo wpisane zostało w pieśni starotestamentowej kobiety.

Anna, żona Elkany a matka Samuela – bo o niej tu mowa – przez długi czas była bezdzietna i z tego powodu bardzo cierpiała. W jej czasach nie mieć dzieci oznaczało nie mieć żadnego zabezpieczenia na starość. A to oznaczało również – nie mieć żadnej przyszłości.

Umrzeć bezdzietnie znaczyło przerwać ciągłość życia. To było przynębiające doświadczenie jakby własnej śmierci już za życia. Przez wiele lat, często we łzach, błagała Boga, by darował jej dziecko. Daremnie.

Była wyśmiewana i poniżana przez innych. I oto, gdy była w świątyni w Sylo, modląc się do Boga o pomoc, nieoczekiwanie usłyszała od kapłana, że będzie miała potomka.

To było zapewnienie, o którym marzyła od lat.

Z jej wielkiej radości wyśpiewany został pochwalny hymn, który słyszeliśmy na wstępie – to modlitwa kobiety, która przyprowadza swe dziecko do Boga.

Trochę nietypowy tekst na uroczyste, wielkanocne nabożeństwo. Nie ma tu mowy o aniele, o pustym grobie, o spotkaniu ze Zmartwychwstałym Chrystusem.

Ale gdy porównamy z tym poselstwem poselstwo kobiet Nowego Testamentu o zmartwychwstałym Jezusie, to wtedy tę pieśń szczęśliwej Anny zobaczymy w zupełnie innym świetle.

I my razem z nią chcemy śpiewać jej pieśń, ponieważ chwali Boga jako tego, który podźwignął życie z upadku. Niepłodne łono porodziło syna, tży zamieniły się w radość, milczące do tej pory usta zaczęły śpiewać pochwalną pieśń.

Myśli o śmierci zamieniły się w radość życia i nadzieję na przyszłość.

*Weseli się serce moje, podniesiona jest głowa moja, szeroko otwarte są usta moje* – tak śpiewać może tylko człowiek, który doświadczył w swoim życiu głębokiej przemiany.

W tej pieśni rozbrzmiewa modlitwa kobiety, która w swych trudnych doświadczeniach uchwyciła się Boga, a teraz doświadcza, że On jest wierny! Bóg jest Bogiem życia, On daje nam przyszłość i nadzieję.

Jednocześnie pieśń ta ukazuje bardzo osobiste przeżycie kobiety.

Droży – pieśń ta ciągle na nowo rozbrzmiewa w różnych czasach i w różnych okolicznościach. Zawsze wtedy, gdy w grę wchodzi osobiste, bardzo szczęśliwe przeżycia radości, które nie mają nic wspólnego z obciążającymi warunkami życia i zatroskaną duszą.

Zwróćmy uwagę na słowa hymnu. Anna nie śpiewa – *Moja dusza raduje się z mojego syna*.

Ona mówi – *Weseli się serce moje w Panu, podniesiona jest głowa moja w Panu*.

Bardzo mocno wiąże swoje radości z Bogiem, który jest Bogiem życia.

Można zaufać Jego wierności i dlatego ta radość przekracza osobisty charakter hymnu.

Dlatego niezliczone rzesze ludzi mogą się z nią identyfikować w jej pieśni.

Wspaniale jest patrzeć, jak Anna ciągle na nowo kieruje swoje oczy na Boga. Zwróćmy uwagę, że w pieśni często powtarzają się słowa *mój, moje* – moje serce, moja głowa, moje usta, moi wrogowie. A potem nagle te słowa znikają.

Anna myśli już teraz tylko o tym, kim jest Bóg. Co dla niej uczynił.

Ta pieśń świadczy o ogromnej przemianie, prowadzącej od siebie samej do Boga.

Taka przemiana dokonała się również w Wielkanoc. Możemy jej doświadczyć – z poniżenia do wywyższenia, z beznadziei do przyszłości, ze śmierci do życia.

**Pani Sukertowa-Biedrawina z Działdowa i dr Paweł Zagóra** — wicewojewoda cieszyński. Wymieniam wszystkich, bo świadczą to o randze, jaką miała ta impreza w przededniu wybuchu wojny.

Nie sposób pominąć programu tego dwudniowego spotkania. Nie tylko był bogaty, ale zauważalny dla mieszkańców stolicy, nie koniecznie zainteresowanych ewangelickim zjazdem. Oto zapisy owego programu:

#### **Sobota, dnia 25 lutego 1939 roku**

godz. 15,00 – zbiórka w kancelarii kościelnej i przed kościołem przy ul. Królewskiej.

Uformowanie pochodu;

godz. 15,15 – pochód ze sztandarami do Belwederu i złożenie hołdu oraz najgłębszej czci

Wielkiemu Budowniczemu Nowej Polski – Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu;

Po rozwiązaniu pochodu, młodzież z delegatami Polskich Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej na czele, udaje się na obrady do lokalu Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej – pl. Mirowski 4.

#### **Niedziela, dnia 26 lutego 1939 roku**

godz. 10,30 – **Uroczyste nabożeństwo w kościele E-A** – ul. Królewska 19, które odprawi

ks. prof. K. Michejda, kazanie wygłosi ks. bp J. Bursche;

Drukowany porządek nabożeństwa będzie wręczony przy wejściu do kościoła.

Wejście do nawy kościelnej przez główne drzwi, boczne wejścia prowadzą na piętra i galerie;

godz. 12,00 – **Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ks. dra L. Otto**, wmurowanej na domu dawnej plebanii, gdzie śp. ks. Otto żył i umarł. Odsłonięcia dokona prezes Józef Ludwik Evert;

godz. 12,15 – **Ślubowanie młodzieży;**

godz. 12,30 – **Pochód ze sztandarami na cmentarz E-A;**

godz. 12,40 – Złożenie wieńca i grobu **Niezanego Żołnierza;**

godz. 14,00 – **Uroczystości na cmentarzu E-A** przy ul. Młynarskiej – złożenie wieńców:

u pomnika śp. ks. dra Otto – przemówi radca Tyt z Sosnowca, u grobu Jürgensa –

przemówi p. Stefan Bronisław Sommer, złożenie wiązanek na grobach

innych zasłużonych dla ewangelicyzmu polskiego mężów: ks. Manitiusa,

ks. Machlejda, Lindego, Malcza, Gersona, Jenikego, Ed. Geislera.

**Przerwa na obiad i odpoczynek**

#### **Po przerwie:**

godz. 19,15 – **Uroczysta Akademia** ku czci ewangelików bojowników o wolną i wielką Polskę w Sali Rady Miejskiej (Ratusza) przy pl. Teatralnym.

- zagajenie akademii przez ks. biskupa;

- przemowa ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego;

- mowa ks. superintendenta O. Michejdy z Tizyńca na Zaolziu;

- mowa ks. proboszcza Preissa z Bydgoszczy;

- odczytanie fragmentów pism ks. dra Otto przez ks. Tadeusza Wojaka;

- pieśń „Warownym grodem jest nas Bóg”;

- odczytanie rezolucji Zjazdu;

- hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Przyznając czytelnicy, że to faktycznie podniosła uroczystość, rangi państwowej, która miała miejsce w roku wybuchu straszliwej wojny, której niektórzy uczestnicy nie przeżyli. Niektórych znaleźliśmy i my, współcześni, bo bywali w naszym kościele, jak choćby ks. Tadeusz Wojak, wygłaszający kazania słuchane z zapartym tchem. Jest tylko jedno ale... zabrakło w tych obchodach zaznaczenia wyraźnego udziału ks. płk Feliksa Gloeha, duszpasterza wojskowego wyznania E-A, równocześnie proboszcza Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego, a więc naszego kościoła. Dlaczego, o tym kiedyś indziej i przy innej okazji. A przecież był człowiekiem szlachetnym, wcale nie mniejszym patriotą i człowiekiem czynu, zaangażowanym w sprawy społeczności ewangelickiej nie mniej, niż książdz biskup Bursche (!).